Nr. 6. Lwów, dnia 1. czerwca 1909 r. Rok X.

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:

w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.

w **Rossyi** rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.

w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:

w Brzeżanach, Niepołomicach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya **„Hodowcy drobiu“** **we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.**

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

(Ciąg dalszy).

Hodowla kur.

Napisał

Józef Zagaja, lekarz weterynaryjny.

Tuczenie.

U nas tuczenie kur jest mało jeszcze rozpowszechnioną gałęzią gospodarstwa drobiowego i zaledwie tu i ówdzie ktoś tuczy kury na własną potrzebę, rzadko zaś na sprzedaż. W Galicyi sprzedają najczęściej drób chudy, parotygodniowe kogutki i kury.

W innych natomiast krajach o rozwiniętym wysoko przemyśle i handlu, gdzie jest znaczne zapotrzebowanie na drób tuczony, tuczą kury zarówno hodowcy sami, jakoteż liczne zakłady przemysłowe t. zw. tuczarnie, które produkują znaczne ilości tuczonego drobiu i zależnie od wieku opasionych sztuk sprzedają je pod różnem mianem a więc: kurcząt hamburskich, poulets i pulard po stosunkowo bardzo wysokich cenach.

Chociaż w naszym kraju tuczenie kur nie wnet znajdzie szersze niż dotąd zastosowanie i hodowla kur na jaja będzie długo głównem źródłem dochodu dla hodowców, nie mogę przecież pominąć milczeniem kwestyi tuczenia, choćby dlatego, że niejeden hodowca przynajmniej z ciekawości zechce się i z tym przedmiotem bliżej zaznajomić, inny zaś, znalazłszy tu wskazówki jak drób tuczyć należy, — może zamiast sprzedawać drób chudy, utuczy gorsze sztuki, o nieodpowiednich kształtach lub wadliwem upierzeniu, jakoteż wysortowe rozpłodniki i sprzeda je jako pulardy; wreszcie hodowcy, prowadzący sztuczny wylęg, zaznajomią się w tym rozdziele ze sposobem tuczenia piskląt i młodzieży, które często ze względu na nadmiar wyprodukowanych sztuk jest wielce pożądanym środkiem do zapewnienia sobie dochodu z hodowli.

Zanim jednak podamy sposoby tuczenia, musimy przedtem poznać co to jest tuczenie i od czego zależy jego dobry wynik.

Tuczenie jest to doprowadzenie zwierzęcia do najwyższego stopnia zapasienia, za pomocą pożywnych a obficie i często podawanych pokarmów.

Aby jednak zwierzę mogło się należycie utuczyć, nie wystarczy sam pokarm, chociażby najlepszy, lecz trzeba jeszcze spełnić kilka warunków, które ułatwiają względnie przyspieszają tuczenie oraz zmniejszają znacznie jego koszta.

Już poprzednio przy wyborze ras zaznaczyliśmy, że najłatwiej się tuczą kury ras ciężkich o usposobieniu flegmatycznem, jakoteż sztuki powstałe przez krzyżowanie z rasami ciężkiemi, obecnie zaś dodać możemy, że nie tylko rasa, lecz i wiek sztuk wywiera wpływ na szybkość i łatwość opasu tudzież dobroć mięsa. Sztuki młode, płciowo jeszcze niedojrzałe, ale już całkiem wyrosłe, tuczą się lepiej niż kury stare, dlatego też do tuczenia powinno się wybierać przedewszystkiem drób młody, 5—7 miesięczny, gdyż w wieku tym obraca on wszelki zjedzony pokarm na wytworzenie tkanki mięsnej i tłuszczowej — dając mięso smaczne i soczyste, podczas gdy kury stare dają mięso twarde i łykowate, znajdujące mniejszy pokup u konsumentów.

Ponieważ ruch, światło i zimno opóźnia i utrudnia tuczenie, musi się sztuki przeznaczone na opas, zamknąć do ciasnych klatek w miejscu zaciemnionem, dostatecznie ciepłem, lecz nigdy nie pozbawionem dopływu świeżego powietrza, oraz zapewnić im na cały czas tuczenia zupełny spokój, unikać przeto wszelkiego straszenia i niepokojenia zwierząt przy czyszczeniu klatek i podawaniu pokarmu.

Zanim wybrane sztuki poddamy właściwemu tuczeniu, musimy przedtem przyzwyczaić je powoli do zamknięcia i ciemności oraz przygotować obfitym pokarmem do spożywania znacznych potem porcyj.

Na tydzień więc przed wsadzeniem kur do klatek, zamyka się je codziennie coraz dłużej, puszcza na dwór tylko wieczorem i przez cały czas dostatnio żywi, podając im śrót jęczmienny, zarobiony na ciasto z mlekiem i gniecionymi ziemniakami.

Po 8 dniach umieszcza się kury w ciasnych klatkach i poddaje właściwemu tuczeniu, trwającemu 10—12 dni, karmiąc je albo w sposób naturalny, albo sztuczny czyli przymusowy. W pierwszym wypadku podaje się kurom 3 razy dziennie w płaskich korytkach karmę, złożoną ze śrótu jęczmiennego, mąki hreczanej i słodkiego zbieranego mleka, w drugim zaś napycha się je kluskami lub zalewa płynną polewką.

Napychanie kluskami wykonuje się w sposób następujący: Wyjmuje się kurę z klatki, kładzie na kolana i owija ją chustką, aby nie mogła się ruszać, pozostawiając jej tylko wolną szyję i głowę; następnie otwiera się kurze lewą ręką dziób, a prawą bierze się przygotowane na misce kluski, macza je w wodzie lub mleku i wkłada do gardła. Jeśli kura nie chce połykać włożonych jej klusków wówczas popycha się je aż do wola, uciskając palcami wzdłuż całego przełyku.

Kluski sporządzają najczęściej z grubo mielonej mąki kukurydzianej, pszenicznej lub jęczmiennej, zarobionej świeżem zbieranem mlekiem na ciasto.

Przy końcu tuczenia dodaje się jeszcze do ciasta nieco oliwy, lub świńskiego smalcu – a nadto czasem dosypuje się trochę sproszkowanego cynamonu, anyżu, kminku i t. p. dla nadania mięsu korzennego zapachu. Z początku daje się naraz 3—4 kluski, potem zwiększa się ich liczbę z każdym dniem tak, że przy końcu tuczenia dostaje każda sztuka 14—15 klusków naraz.

Przy karmieniu polewką potrzebne są dwie osoby, jedna z nich trzyma zwierzę na kolanach, druga zaś wprowadza ptakowi delikatnie szyjkę lejka do przełyku, poczem nabierając łyżką polewkę, wlewa ją przez lejek, dopóki wól nie zostanie wypełniony. Przy większej ilości tuczonych kur zabieg ten jest uciążliwy i wymaga wiele czasu, dlatego w większych tuczarniach używają do karmienia polewką, specyalnych przyrządów, za pomocą których można szybko i łatwo nakarmić większą ilość sztuk, zwłaszcza gdy kury, przeznaczone na sprzedaż umieści się zamiast w klatkach w kołowrotowych kojcach (Fig. 36). Tego przyrządu używają przeważnie we Francyi, karmiąc nim kury za pomocą polewki, przyrząnzonej z mąki kukurydzianej i jęczmiennej w równych ilościach, zarobionych mlekiem na półpłynną papkę z dodatkiem trochu słoniny lub smalcu, oraz wyżej wspomnianych przypraw aromatycznych.

Oprócz tuczonych w ten sposób pulard i kapłonów, tuczą w niektórych okolicach, zwłaszcza tam, gdzie sztuczny wylęg znaczniej się rozwinął, małe kurczątka. Szczególnie w okolicach Hamburga trudnią się tem na wielką skalę, dostarczając wysoko cenionych kurcząt hamburskich, które w 4—5 tygodni po wykłuciu się z jaj są już całkiem utuczone. Tuczenie kurcząt odbywa się w ogrzewanych izbach i odpowiednio sporządzonych klatkach. Izbę ogrzewa się za pomocą w środku stojącego pieca i systemu rur od niego odchodzących do 25° C, która to ciepłota jest stale utrzymywaną. W około pieca ustawia się szeregi 3 piętrowych klatek i wsadza do nich pisklęta już w 36—40 godzin po wylęgu. Każde piętro klatki podzielone jest przegrodami na kilka mniejszych oddziałów, z których w każdym znaleźć może pomieszczenie kilkanaście piskląt.

Przed każdym oddziałem zawieszone jest od zewnątrz płytkie naczyńko, z którego spożywają pisklęta podane pokarmy, wystawiając główki pomiędzy szczeble klatki, dla różnego wieku piskląt różnie od siebie oddalone, zawsze jednak tak, aby pisklęta mogły pomiędzy nie wystawić tylko główkę, nie potrafiły nato-

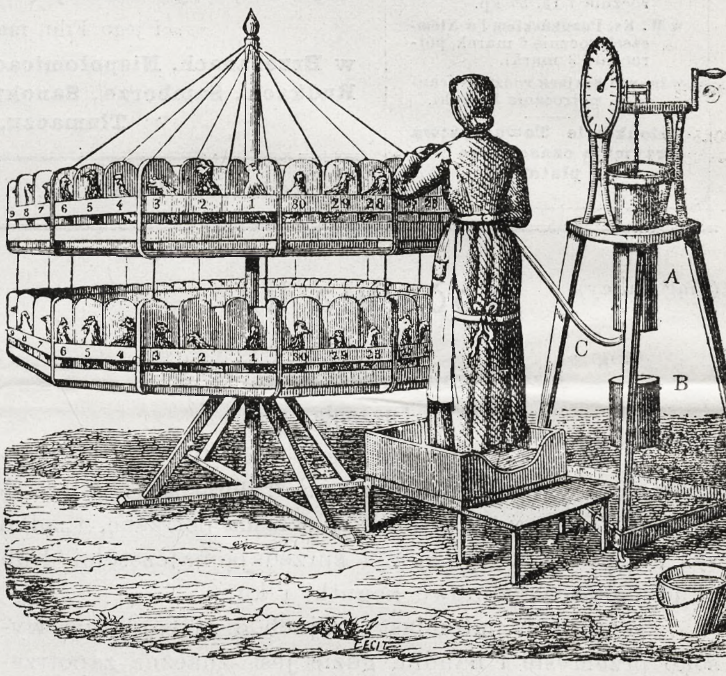


Fig. 36. Kojce kołowrotowe z przyrządem do sztucznego tuczenia.

miast wydostać się na zewnątrz klatki. Dlatego to do każdej klatki należy kilka ścianek przednich od najgęstszych do coraz rzadszych, które kolejno zmienia się w miarę wzrostu piskląt. Do karmienia używa się papki z mąki hreczynej i słodkiego zbieranego mleka z dodatkiem mączki z ryb lub drobno posiekanych rybek, podając im tę karmę z początkn przez 8 pierwszych dni co dwie godziny, potem do 15 dnia co 3 godziny, od 15 — 20 dnia 3 razy dziennie, poczem od 21 dnia począwszy znowu 5 razy dziennie. Wody do picia nie dostają wcale. W ten sposób tuczone pisklęta dochodzą w ciągu 4—5 tygodni do $\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ funta wagi i są już przygotowane na rzeź i sprzedaż.

Wreszcie obok kurcząt hamburskich w czasie sezonu wylęgowego produkują tz. poulets, używając do tego kurcząt starszych 8–10 tygodniowych, które tuczone należycie dochodzą w krótkim czasie do 4 funtów wagi i znajdują wszędzie bardzo chętnych odbiorców, a czasem lepiej się opłacają niż kurczęta hamburskie.

(C. d. n.).

Hodowla ryb w małych stawach.

Według obecnego stanu nauki i praktyki.

Napisał
Dr. Ferdynand Wilkosz
Prezes krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Przechowanie ryb.

Ryby złowione można przez krótki czas utrzymać przy życiu w cebrach, kadziach, kubłach i innych drewnianych naczyniach, umieszczonych w miejscu chłodnem, zacienionem n. p. w komorach, stodołach,

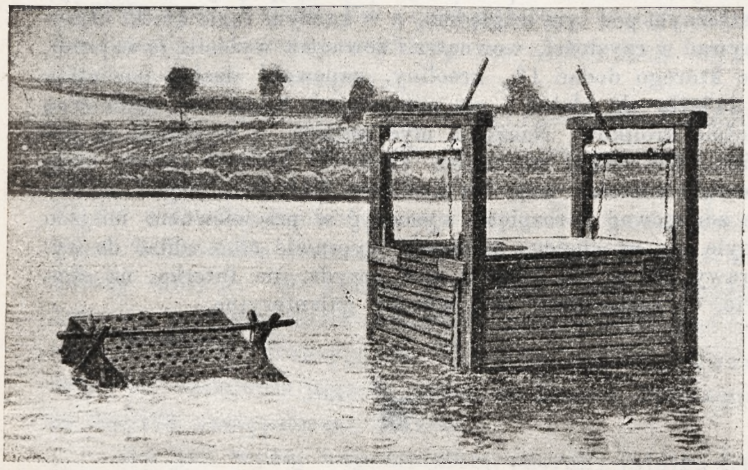


Fig. 37. Skrzynia na ryby w potoku lub stawie.

piwnicach, dolewając codziennie nieco świeżej, czystej wody, zwolna, aby się woda nie ochłodziła nagle.

Gdzie jest struga lub strumyk przepływający, można dla przechowania ryb urządzać sadze (sadzawki) z desek i łat lub też z cementu, zamykane i tak usta-

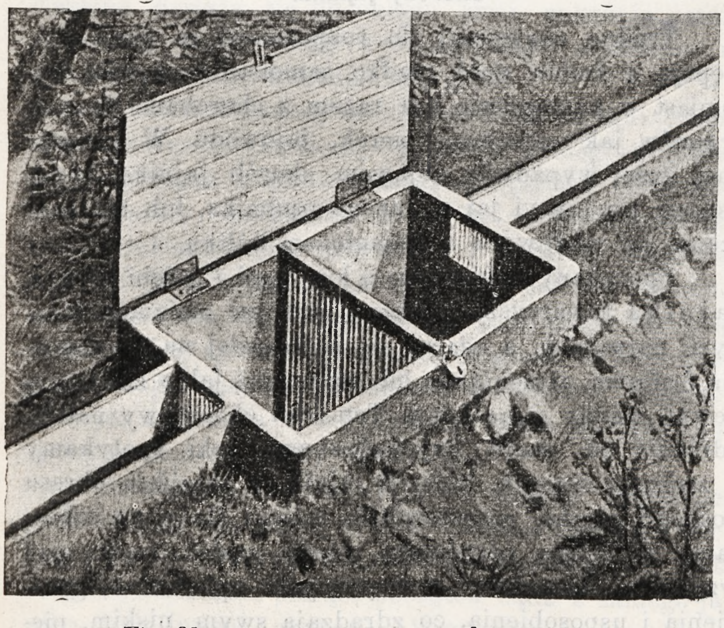


Fig. 38. Skrzynia na ryby urządzona w potoku.

wione lub zbudowane, aby zawsze świeża woda przepływać mogła W ten sposób można utrzymać ryby żywe, świeże i zdrowe przez kilka dni. Takie przetrzymanie ryb w czystej, przepływającej wodzie jest nawet koniecznem tam, gdzie dno stawów jest namuliste, a ryby z tego powodu nabierają smaku błotnego. Po kilku dniach woda przepływająca usunie zupełnie ten niemiły smak błotny i ryba pozostanie smaczną, bez śladu nawet woni błotnej.

Najpewniej jednak można przetrzymać ryby przez czas dłuższy w małym staweczku z przypływającą wodą. Z nastaniem mrozów należy oczywiście i ztąd ryby zabrać.

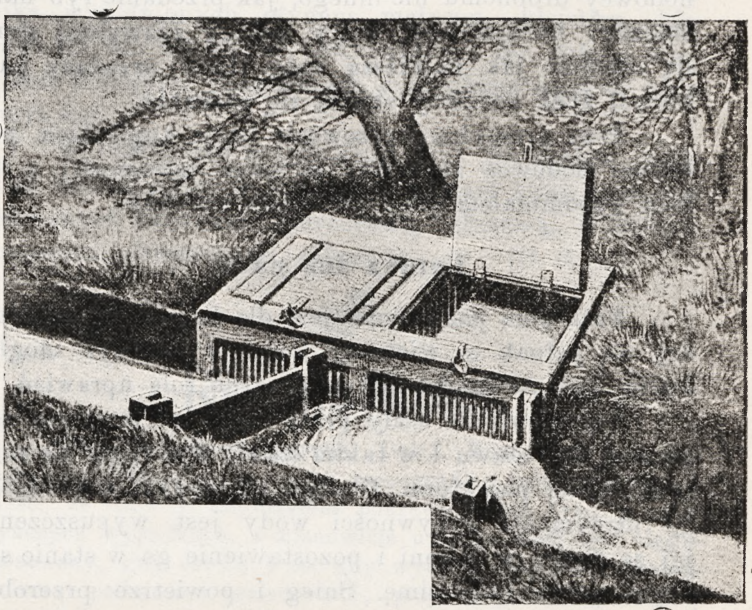


Fig. 39. Skrzynia na ryby przy brzegu potoku.

Karasia można w małych stawkach tak samo hodować, jak karpia: że jednak karaś pomału rośnie i u nas przynajmniej nie jest bardzo poszukiwanym, przeto do hodowli karasia nie zachęcam.

Przedaż ryb.

Mały hodowca dla zapewnienia sobie odpowiedniego zarobku powinien ryby przedawać wprost konsumentom, a więc starać się je pozbywać w sąsiednich wsiach i miasteczkach. Postępując uczciwie i dawszy raz poznać dobroć swych ryb, można liczyć na pewny zbyt, w którym dopomogą mu snadnie drobni handlarze miasteczkowi.

Jeżeli w najbliższej okolicy nie znajdzie odbiorców, powinien obejrzeć się za nimi w większych miastach i dostarczać im ryby śnięte w przesyłkach markowych kolejami żelaznemi, za pomocą których można przesyłać, stosownie do odległości, 10 lub 20 kg. ryb za 50 hal., bez wszelkich formalności pocztowych lub wystawiania listów przesyłkowych. Przy sposobach przedaży powyżej wymienionych osiągnąć można najwyższe ceny, a tem samem i najlepszy zysk.

Śnięte ryby mają znacznie niższą cenę od żywych.

W przesyłkach pocztowych lub markowych można karpie na małe odległości w porze chłodniejszej, żywe przesłać, pakując je w mech zwilżony i dając każdemu do ust kęs ośródki chleba namoczonego wódką. Karp przebędzie drogę w stanie odurzenia i odżyje po przybyciu na miejsce przeznaczenia, jeżeli się go zaraz włoży do czystej, zimnej wody.

Kto chce być co do przesyłki zupełnie pewnym, niechaj zabije karpie zaraz po wyjęciu z wody ostrym nożem, przecinając kręgosłup w miejscu, gdzie dotyka głowy, niechaj wyjmie trzewia i skrzele, wytrze wnętrze ryby do czysta, następnie obwinie w papier (pergaminowy) każdą sztukę z osobna i tak prześle w koszu lub skrzynce. Ryby nadejdą zupełnie świeże i dobre.

Nie mogąc ryb pozbyć częściowo, nie pozostanie hodowcy drobnemu nic innego, jak przedanie ryb handlarzowi hurtownemu, który jednak zazwyczaj stara się zapłacić jak najniższą cenę. Przy przedaży hurtownej zysk hodowcy obniża się znacznie.

Przy przesyłce i przewozie karpi kupieckich powinien hodowca zachować te same ostrożności, o jakich wspomniałem przy przewozie narybku.

Uprawa dna stawu.

Naturalne pożywienie jest dla karpia najlepszem, aby się jednak w większej ilości wytworzyć mogło, trzeba dno stawu tak jak zwyczajną rolę uprawiać.

Pozostawienie wody przez kilka lat w stawie zakwasza dno stawu i w takim stawie wytwarza się znacznie mniej planktonu. Dlatego pierwszym warunkiem do utrzymania pożywności wody jest wypuszczenie jej ze stawu w jesieni i pozostawienie go w stanie suchym przez całą zimę. Śnieg i powietrze przerobią wierzchnią warstwę ziemi, a mróz wyniszczy robactwo rybom szkodliwe.

Jeżeli dno stawu jest błotniste, samo osuszenie nie poprawi go, lecz trzeba staw wywapnić. Po opuszczeniu wody ze stawu trzeba naprzód wyjąć i wykopać wszelkie korzenie szuwarów i innych zielsk szkodliwych, a następnie posypać całe dno palonem wapnem sproszkowanem i zostawić go tak przez zimę. Po zalaniu stawu wodą na wiosnę, dla wszelkiej przezorności wpuścić można ryby dopiero po upływie 14 dni. Takie wapnienie zwiększa znacznie pożywność wody i poprawia waranki bytu, co też zaraz objawia się przez lepszy przyrost karpi. Najlepszą porą do wapnienia jest jesień.

W stawach, gdzie zielska i twarde szuwary bardzo się zakorzeniły, koniecznem jest niekiedy dno stawu przeorać, korzenie roślin powydobywać i spalić, a stawy obsiać łubinem, wyką, mieszankami traw i owsa. Korzonki i łodygi łych roślin, zalane następnie wodą, dają bardzo dobre podłoże dla rozwoju planktonu.

Stawy z dnem piasczystem można poprawić przez nawożenie ziemią urodzajną, gliną i marglem, i następnie przeoranie. (C. d. n.).

Na czasie.

Hodowla królików w czerwcu. Obok zwykłych czynności jednostajnie się powtarzających, hodowca królików teraz szczególną powinien wytężyć pracę na zbieranie i suszenie wszelkiej zieleniny, której teraz, z powodu obfitości, skarmić na świeżo nie potrafi, a która w zimie przyda się bardzo. Szczególnie wszelkie rośliny aromatyczne, jak szałwia, macierzanka, mięta pieprzowa, koper włoski itp. należy zbierać i ususzyć, a w zimie dawać mianowicie królikom na rzeź karmionym, bo zioła te pobudzają apetyt, dopomagają do trawienia, chronią od przeładowania kiszek inną karmą i smak mięsa poprawiają. Na świeżo wszelką zieleninę dawać ostrożnie, ale stopniowo powiększając dawki, aby w tym czasie karmienie królików kosztowało jak najmniej. Oprócz traw i ziół dawać także, a zbyteczne zbierać i suszyć na zimę, wszelkie latorośla żywopłotów, pędy winne, liście drzew itp. roślinne odpadki. Przypadający w czerwcu pierwszy pokos koniczyny, doskonałej paszy dla królików, powinien być zużytkowany należycie, pamiętać tylko o tem, aby nie dawać jej na raz za dużo, i nie dawać mokrej lub zroszonej lub zaparzonej.

Podając królikom różne zieleniny świeże do klatek łatwo jest z niemi wprowadzić robactwo, więc trzeba być ostrożnym pod tym względem, a w każdym razie klatki utrzymywać w czystości, wewnątrz i zewnątrz wybielić je wapnem, do którego dodać 1% kreoliny, zapewnić dostęp powietrza i światła do klatek i nie przepełniać takowych nadmierną ilością królików. Naczynia myć codzień, a wyparzać co dni kilka. Nie należy zapominać że skórki królicze zawsze mają pewną wartość, więc i z królików w lecie zabitych należy je zdejmować i rozpięte wysuszyć w przewiewnem miejscu (byle nie na słońcu) następnie wyprawić albo oddać do wyprawy, na co się która z nich przyda, na futerka, na obuwie, na rękawiczki, albo wyroby galanteryjne.

J. Kraskowski.

Choroby jaj, jajnika i jajowodu

zebrał

JAN GROMCZAKIEWICZ

lekarz weterynaryjny.

(Ciąg dalszy).

Choroby jajnika.

Trudne zazwyczaj do rozpoznania za życia występują u drobiu dość rzadko samoistnie, częściej natomiast w następstwie lub razem z chorobami innych organów jak otrzewnej, nerek, jajowodu. W przeważnej ilości wypadków objawem chorób jajnika bywa ustanie produkcyi jaj u danego osobnika, lub też znoszenie jaj wadliwych o zmienionem żółtku.

Spotykany dość często u kur, gęsi i gołębi zanik jajnika towarzyszy zwykle podobnym zmianom w innych narządach, a zdarza się najczęściej na tle zatrucia fosforem, arszenikiem lub toxynami, jakie zawierają pewne rośliny strączkowe. Ten stan chorobowy należy odróżnić od stanu fizyologicznego, jaki spotykamy u zwierząt starych, których jajnik po przejściu okresu nośności zanika, pozostawiając ledwie ślady po sobie; same zwierzęta przyjmują wtedy postać męską pod względem kształtów zewnętrznych upierzenia, grzebienia i usposobienia, co zdradzają swym niskim, piejącym głosem.

Jajnik ulega bardzo często zwłaszcza w okresie nośności stanom zapalnym, a nierzadko jest punktem wyjścia zapalenia tkanin sąsiednich, otrzewnej, jajowodu itd. Zapalenie jajnika występuje pod wpływem urazów, uderzeń, czasem przeziębień, najczęściej

jednak na tle osłabienia wskutek wzmożonej czynności tj. wytwarzania znacznej ilości żółtek, zwłaszcza u kur dobrze odżywionych, tłustych, które hodowcy starają się pobudzać różnemi, zbyt intenzywnemi karmami do większej produkcyi jaj. Nie ulega też wątpliwości, że zapalenie jajnika może nastąpić na tle chorób infekcyjnych, zakaźnych, jak cholera drobiu, gruźlica.

Choroba ta zdarza się zwykle w formie ostrej, może ogarnąć tak tkankę podścieliskową jakoteż pęcherzyki żółtkowe, występuje zaś najczęściej pod postacią zapalenia surowiczo-włóknikowego. Złogi włóknika wypełniają jajnik, odrywają się od niego, wypadają do jamy brzusznej, tutaj gromadząc się, tworzą uwarstwione, kuliste lub bezkształtne twory, które niesłusznie uważają niektórzy za zbiory jaj, wypadłych do jamy brzusznej.

Czasem spotykamy się ze zgorzelinowem zapaleniem jajnika, prowadzącem do obumarcia, gangreny pęcherzyków żółtkowych, a występującem najczęściej na tle zatrucia kantarydami, sporyszem podawanemi celem wzmożenia nośności. Takich dodatków w karmie należy unikać. W końcu spotykane przy sekcyach krwawe, wybroczynowe zapalenie jajnika przypisać należy chorobom infekcyjnym. Krwotoki jajnika, prowadzące do zapalenia jego, a często do śmierci zwierzęcia są zwykle następstwem urazów.

Jak już wyżej wspomniałem, choroby jajnika trudno rozpoznać za życia, ogólne bowiem objawy, jak ustanie produkcyi jaj, posmutnienie, brak apetytu, bolesność w okolicy brzucha, objawy kolkowe odnieść można do innych chorób i zwykle też występują one wyraźnie wtedy, gdy choroba przeniosła się na inne organa, zwłaszcza na otrzewną jamy brzusznej. Tutaj produkta zapalenia szybko ulegają rozpadowi, następnie wessane dostają się do obiegu krwi, zakażają ustrój, a zwierzę wśród coraz wyraźniejszego zapadania na zdrowiu chudnie, w końcu zaś ginie.

Udzielenie pomocy nie zawsze okaże się skutecznem, choć czasem nie zawiodły polecane zabiegi lecznicze, jak podawanie środków przeczyszczających, łatwo strawnej karmy, dodawanie do wody do picia nieco soli karlsbadzkiej, która przywraca i reguluje czynności jajnika. Główny jednak nacisk należy położyć na środki zapobiegawcze, więc odpowiednie utrzymanie zwierząt, ostrożność w żywieniu, czystość, hygienę w kurnikach, oraz przeprowadzanie dokładnej desinfekcyi kurników i obejść zwłaszcza w wypadkach, gdzie za przyczynę podejrzywamy choroby infekcyjne.

Omawiając choroby jajnika, należy wspomnieć, o dość często spotykanych przy sekcyi nowotworach jajnika, z których najczęściej zdarzają się raki, mięsaki, tłuszczaki biorące początek bądź z samego jajnika, to z innych organów. Rozpoznać możemy je za życia zwierzęcia przez obmacanie jamy brzusznej, dają się bowiem często wyczuć jako wielkie, twarde, nienormalne guzy, które są często przyczyną ustania akcyi znoszenia jaj, posmutnienia, wychudnienia, a nawet śmierci zwierzęcia. Nowotwory takie powodują zapalenie niszczą i zniekształcają jajnik, a ponieważ trudno je usunąć, zwierzęta zaś dotknięte nimi chudną, przestają się nieść, a żadnej nie przynoszą korzyści, przeto lepiej takie kury zawczasu wykluczyć z hodowli. Mięsa takich zwierząt nie należy spożywać, lecz zniszczyć, w każdym jednak wypadku poddać je oględzinom weterynarza i postąpić ściśle według jego orzeczenia.

Wspomnieć należy jeszcze o spotykanych czasami zwłaszcza u ptactwa wodnego cystach, torbielach jajnika wypełnionych płynem mętnym, kleistym, klarownym lub żółtawym, dochodzących do różnej wielkości, kulistych, połączonych z jajnikiem wąskim przesmykiem.

W literaturze znajdujemy opis dziwoląga (teratom) znalezionego w jajniku w postaci kilku cyst wypełnionych tkankami tłuszczową, śluzową, włóknami mięsnemi, chrząstkami, piórami. (C. d. n.).

Rozmaitości.

— **Chów w pokrewieństwie.** (Dok.). Znakomity hodowca niemiecki Nathusius w swojej monografii o bydle Shorthorn pisze, że chów w najbliższem pokrewieństwie krwi w pojedynczych wypadkach, a mianowicie u bydła musi być ciągle stosowany, gdy chodzi o to, aby wybitne własności rodowe zwierząt podnieść i uszlachetnić; przytem jednak potrzebną jest wielka uwaga, gdyż często wskutek dłuższego stosowania chowu w pokrewieństwie krwi, nastąpiła niepłodność i ogólne osłabienie; dlatego też należy tego rodzaju chowu unikać zwłaszcza w hodowli bydła użytkowego.

Z powyżej przytoczonych myśli, na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza zdanie Nathusiusa. Chów w ścisłem pokrewieństwie powinien być stosowanym tam, gdzie chodzi o wydoskonalenie pewnych własności, których u innych dotyczących zwierząt nie można napotkać w równej mierze. To można odnieść tylko do zwierząt rasowych. Wreszcie na ten sposób chowu nie mogą się zdobyć poszczególni gospodarze, lecz tylko całe związki bogatych producentów. Chów tego rodzaju połączony jest z bardzo wielkimi kosztami, gdyż aby rozmnażać jakąś rasę w ścisłem pokrewieństwie t. zn. samą w sobie, trzeba ją mieć już gotową, albo też nabyć rody i pokolenia zwierząt szlachetnych, co oczywiście wymaga niezmiernych kapitałów. Chów w pokrewieństwie można wreszcie stosować tylko wtedy, gdy osobniki do rozpłodu użyte odznaczają się zupełną zdrowotnością i brakiem wszelkich wad. Wiemy bowiem, że wszystkie przymioty a zatem tak dobre jak i złe odziedziczają się i w dalszem potomstwie ustalają Jeśli zatem jedna i ta sama wada znajduje się u samca i samicy, to tem mocniej i wyraźniej okaże się w potomstwie. Nie należy więc nigdy używać do rozpłodu w pokrewieństwie zwierząt o jakiejkolwiek wadzie, lecz wpierw je dokładnie zbadać i tylko te przyznaczać na przyszłe rozpłodniki, które już same odpowiadają wielkim wymogom rasowym i zdrowotnym. Chów bowiem w pokrewieństwie nie ma wcale na celu uszlachetnienia zwierząt, lecz tylko ustalanie cennych własności, przez dziedziczność nabytych. Jeśli się zatem wybiera najpiękniejsze samce i samice, które pod względem cennych swych własności zupełnie odpowiadają hodowcy i je ze sobą łączy w ścisłem pokrewieństwie, a jeśli do tego jeszcze odpowiada dobre pożywienie i staranna pielęgnacya, to można prawie w niepojętny sposób wydoskonalić zwierzęta pod względem piękności, wielkości i zdolności użytkowych. Jednak i tu należy się trzymać pewnych granic i zbyt się nie posuwać, gdyż natura nie pozwala za daleko się oddalać od zwykłych dróg, aby się miała włożyć w nasze kombinacye. *Alfred Trawiński.*

— **Wskazówki co do motylicy.** Motylica jest to choroba pasożytnicza, wywołana przez robaki motylice należące do smocznic (trematodes). Rozróżniamy dwa rodzaje tych robaków płaskich i z kształtu do liścia podłużnego podobnych (Distomum hepaticum $1\frac{1}{2}$—4 cm długi i D. lanceolatum $\frac{1}{2}$—1 cm długi), żyjących w przewodach żółciowych różnych zwierząt (najczęściej owiec, rzadziej bydła itd.).

Z sztuk zamotyliczonych jajka tych pasorzytów dostają się z odchodami na zewnątrz i zakażają pastwiska, łąki, na których zwłaszcza w latach mokrych i na gruncie moczarzystym, bagnistym dalej się rozwijają, różnym przeobrażeniom ulegając.

Zalążki z jajek wylęgłe pewien czas żyją w ślimakach (Limneus truncatus seu minutus — jest to bardzo mały, brunatny i bardzo rozpowszechniony ślimaczek), w którym dalszy przechodzą rozwój. Ostatecznie wytwarzają się tak zwane cerkarye, które żyją w wodzie albo otorbione pod postacią gumowatych, białych kropelek (cyst) na różnych roślinach, z któremi dostają się do przewodu pokarmowego zwierząt (owiec, bydła itd.). Zakażenie to następuje także przez wodę z takich pastwisk zapomocą ślimaków wyżej wspomnianych, a także i w stajni przez paszę świeżą lub suchą zakażoną. Głównie ulegają zakażeniu sztuki młode (jagnięta, cielęta, jałownik) - rzadziej sztuki stare i to w miesiącach letnich a także i w jesieni a nawet podczas mrozów.

Nieraz wystarczy pasienie przez $\frac{1}{2}$—1 godziny do zakażenia.

Dostawszy się do ustroju, osiedlają się zalążki następnie głównie w wątrobie; w jej przewodach żółciowych po 6 tygodniach dojrzewają płciowo, a po 9 miesiącach do 1 roku po zawędrowaniu do wątroby, w 3 tygod. po zupełnym rozwoju opuszczają ten narząd tj. zwykle w maju i czerwcu następnego roku. Żyjąc w przewodach żółciowych wywołują zapalenie tychże; przewody żółciowe są (3 - 4 razy szersze) niż normalnie przepełnione temi pasożytami, ściany ich są twarde, często zwapniałe. Wątroba zbita o powierzchni nierównej, gnzowatej itd.

Objawy chorobowe u bydła nie są charakterystyczne i choroba rzadko śmiercią się kończy. Niekiedy jednak występują zaburzenia ze strony przewodu pokarmowego, niedokrewność i wycieńczenie. Choroba trwa od 3 11 miesięcy.

Przy motylicy najważniejszem jest zapobieganie. Unikać podejrzanych pastwisk — zwłaszcza w porze wilgotnej, deszczowej i nie wypuszczać na nią zwłaszcza młodzieży. Zbierać i niszczyć ślimaki wspomniane. Zwierzęta dobrze żywić i paść na pastwisku suchem. Chore sztuki (zwłaszcza owce) wcześnie zabijać — wątrobę z nich niszczyć (palić). Wskazaną jest melioracya tj. osuszanie łąk (drenowanie), posypywanie solą, marglem, wapnem. Do leczenia dawać zwierzętom sól, a oprócz tego dają niektórzy praktycy zwierzętom chorym środki gorzkie, aromatyczne i ściągające np. pod postacią placków sporządzonych z mąki z dodatkiem po 1 kg wrotyczu, piołunu, dziegciu i pół kilo soli kuchennej. Codziennie każdej sztuce po kawałku tego placka.

Zalecają także dla spędzenia motylic krople arszenikowe (Liquor arsenicalis Fowleri) większym sztukom codziennie po 2 łyżki - a małym po 1 łyżce stołowej do pójła.

— **Pouczenie o środkach zapobiegawczych przeciw bąkom i gzom bydlęcym.** Bąk bydlęcy lubi miejsca otwarte wystawione na słońce, szerokie drogi leśne. Podczas upałów w dnie skwarne samice jego są bardzo krwiożercze, napadają na bydło i kłują je dotkliwie. Siadają najczęściej na brzuchu lub między nogami bydła, gdyż tu skóra cieńsza, a z grzbietu łatwiej mogą być ogonem spędzone. W dnie pochmurne przesiadują najczęściej na pniach drzew. Zwierzęta dziko żyjące (sarny, jelenie) chowają się przed nimi w gęstwinę, w cień. Jest także jeden gatunek bąka, który bez brzęku, ale cicho i podstępnie siada na bydło, a gdy raz wpije swe ssawki w skórę, to nie zważa na na żadne niebezpieczeństwo, tak, że go wtedy łatwo można schwytać.

Giez bydlęcy lata w lecie, w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu — najczęściej w porze południowej; resztę dnia i noc przepędza na ziemi. Samica składa jaja na grzbiecie bydła w średnim wieku (na cielęta i starsze sztuki rzadziej się rzuca) i to najczęściej w dnie parne, w południe. Z jajek tych gzów wylęgłe gąsienice (liszki) przebijają skórę, najczęściej na grzbiecie i piersiach, tworząc pod skórą guzy napełnione ropą — dochodzące nieraz do wielkości jaja gołębiego lub kurzego. Takich guzów może być nieraz na jednej sztuce do 100 i więcej. Bydło takie chudnie, daje mniej mleka, a skóra podziurawiona jest bez wartości.

Pod skórą żyją gąsienice 9 miesięcy, a po tym czasie na drugi rok od maja począwszy opuszczają guzy przez otwór na szczycie się znajdujący i to zazwyczaj między godziną 6 a 8 rano a spadłszy na ziemię, w gnój, zapoczwarzają się. Z tych poczwarek po 4—6 tygodniach wydobywają się nowe gzy. Dobrzeby więc było, iżby bydło na wiosnę i w lecie wypędzać na paszę dopiero po godzinie 10 rano, a w dnie skwarne dopiero po południu. Gdybyby się bydło dopiero po godzinie 10 albo jeszcze później wypędzało, toby gąsienice z guzów odeszły w stajniach, gdzieby z powodu zadeptania w gnoju wyginęły, tak, że na drugi rok byłoby gzów mniej. Tylko gąsienice dojrzałe dadzą się z guzów wycisnąć.

Co do zapobiegania, to należy przed wypędzeniem bydła na pastwisko nacierać cały grzbiet, boki piersi i brzucha — oraz barki — zwłaszcza w dnie parne 1. *odwarem liści orzechowych.* Liczy się garść liści na litrę wody lub octu, po zagotowaniu przecedzić. Trzeba tyle odwaru przyrządzić, iżby wystarczył do należytego zmycia.

Używa się jeszcze wiele innych środków, również bardzo skutecznych, chociaż po niektórych mleko nabiera goryczki — ale to zresztą nic nie szkodzi. I tak zaleca się zmywania:

Odwarem 2. *piołunu* albo
„ 3. *goryczki (Gentiana)*
„ 4. *wrotyczu (Tanacetum)*
„ 5. *tytoniu (bakun — skrętki)* — środek w Niemczech i Szwajcaryi używany — u nas za drogi.

Odwary 6. *z nasion wroniego oka (Nux vomica)* i 7. *bieluniu (Datura Stramonium)* są dla ludzi niebezpieczne. Dobry jest także środek 8. *Asafoetida (czarcie łajno)* 1 część na 60 octu i 2 części wody.

Skutecznemi są nacierania 9. *dziegciem* albo 10. *kreolina* 2%, 11. *karbolem rozcieńczonym* 2%, 12. *olejem z rogu przypalonego (Oleum Cornu Cervi),* 13. *naftalina,* 14. *proszkiem perskim* za słaby środek, 15. *wcieranie soli kuchennej* w grzbiet, tłuszczów jak 16. *olej wawrzynowy (Oleum Lauri),* dalej 17. *olejku eukalyptusowego.*

18. Zalecają także naftę zmieszaną z olejem rzepakowym (pół na pół) 19. benzynę 1 część na 5 cz. mydła szarego i 10 części wody - ale z tymi środkami ze względu na możliwość zapalenia się trzeba być ostrożnym.

Przeciw bąkom należy zmywać skórę także na brzuchu i między nogami. Te same środki wystarczą.

Najlepiej używać przeciw gzom i bąkom środki pod 1, 8, 9, 10, 11, 13, 16 wymienione.

Po powrocie bydła z pastwiska należy skórę codziennie należycie oczyszczać, a w razie podejrzenia lub zauważenia, że bydło zostało przez gzy pokąsane, jednym z powyższych odwarów n. p. piołunu, albo też kreoliny 2% powierzchnię ciała zmyć celem usunięcia jajek tych pasorzytów. *Prof. Dr. Szpilman.*

Zbiór rad i przestróg dla trudniących się racyonalną hodowlą królików.

1. Trzymaj stajenki czysto i wycieraj je wewnątrz raz albo dwa razy do roku wapiennem mlekiem z domieszką kreoliny.

2. Pod króliki podścielaj miękką słomę owsianą, siano a także torf (ten ostatni wyjątkowo nie nadaje się pod Angory, którym dawać słomę).

3. Nie marnuj siana ani latem ani zimą; nie zapominaj, że trochę świeżego siana w wypadku biegunki dane na początku, zapobiega takowej. Przy tem daje się trochę świeżej wody.

4. Naczynia, służące do podawania pokarmów mlecznych nie zaniedbuj wymywać codzień, a wyparzać często.

5. Nie przepełniaj stajenek. — Mało ale dobrych królików, dobrze sparowanych i dopatrzonych, zapłacą lepiej jak wielka liczba byle jakich.

6. Nie kupuj lichych gatunków. niepewnego pochodzenia.

7. Nie kupuj starych królików do chowu, bo takie mnożyć się już dobrze nie będą.

8. Trzymaj się dobrego gniazda królików; — więc nie bój się i nie cofaj się w hodowli, — ale korzystaj tylko z najładniejszych i najmocniejszych okazów do hodowli.

9. Nie wysyłaj dobrych królików dla otrzymania wysokiej ceny na każdą wystawę, — ale korzystaj z nich wyłącznie dla swojej hodowli.

10. Pamiętaj postawić kotnym samicom, na kilka dni przed terminem okocenia, naczynie z czystą wodą albo z świeżem mlekiem, bo po porodzie miewają samice silne pragnienie.

11. Przed okoceniem mają być stajenki dobrze wyczyszczone. Dobrym środkiem dezynfekcyjnym jest 10% woda karbolowa. Proszek karbolowy jest do nabycia w każdym składzie aptecznym.

12. Samicom przed okoceniem należy dawać dużo miękkiego suchego siana, z którego one robią sobie miękkie posłanie.

13. Uważaj na samicę świeżo okoconą, aby wejścia do kajuty, gdzie są młode, nie zatkała gnojem. Weź samicę podczas czyszczenia stajenki na bok i dobrze takową przewietrz.

14. Angorów nie należy ciągle czesać i szczotkować, aby nie wyrywać tego, co powinno się zakorzenić w skórze. Podściółka dla tej rasy najlepsza jest - słoma owsiana.

15. Zielonej paszy dawaj obficie, ale nie zapominaj pilnie przy tem uważać, czy nie pojawi się biegunka. Przy pierwszym objawie takowej przejdź zaraz do suchej paszy i niezapominaj dawać przy owsie także trochę suchych otrąb, czerstwego chleba i innych odpadków kuchennych.

16. Pamiętaj, że dobra słodka marchew wybornie oddziaływa na skórę króliczą. Także dobrą jest rzepa dobrze oczyszczona. — Młode i suche gałązki należy królikom stale podawać dla zaspokojenia ich potrzeby gryzienia.

17. Nie dawaj roślin okopowych razem z zieloną paszą ale osobno z dobrem suchem sianem lub owsem.

18. Unikaj drewnianych naczyć jadalnych, które króliki będą gryźć, — i niezdrowe są takie.

19. Nie dawaj dużo jadła na raz, bo skąpy obiad łatwiej królik wytrzyma jak za obfity. Dawaj na jeden raz nie więcej jak w najbliższy obiad zjeść mogły króliki, a uważaj i notuj, co pojedyncze sztuki i jakiej rasy i ile czego zjeść mogą.

20. Dogadzaj w karmieniu szczególnie samicom karmiącym dzieci. — Dawaj im tylko najlepsze i najpożywniejsze rzeczy. — Dobrej, świeżej, zielonej paszy dawaj im sporo, bo to wyrabia mleko.

21. Dawaj samicom, które się okociły czerstwy chleb w mleku rozmoczony, bo to jest pożywne i łagodzące. Nie omieszkaj dopomagać, jeżeli ci i samice i jej młode na sercu leżą, aby karmiącym samicom żadnego jadła w złym jego tj. nieświeżym stanie nie podawano.

22. Karm nie więcej jak dwa razy dziennie, wyjąwszy samice i świeżo odłączone od matek młode.

23. Dawaj paszę zieloną zawsze świeżo koszoną. Lepiej dac taką z pod deszczu jak zagrzaną na kupie albo zwiędniętą lub zgniłą — co jest trucizną.

24. Trzymaj stale w ręku małe włosiane sito, przez które przesiewaj owies, aby niedawać takowego królikom z prochem. *I. Kraskowski.*

— **Królik baran angielski.** Królik tej rasy jest użyteczny, gdyż dostatnio żywiony i dobrze wyrośnięty waży 5—6 kg, oraz sportowy ze względu na długość uszu, które w rozpięciu od jednego końca wynoszą 60—70 cm. Cechą barana angielskiego są długie, a szerokie i ku dołowi zwieszone uszy; im są dłuższe i szersze, tem królik jest więcej wartościowy. Długość uszu sprawia nizkie trzymanie głowy, a taka postawa nadaje więcej okazałości. Głowa samicy silna i szeroka, u samca natomiast wydłużona. Oczy pełne życia, ogon do góry zadarty i szeroki. Maść skóry rozmaita. Najpiękniejsza i najcenniejsza bywa barwa: żółta, żółto-biała, madagaskar, czarna i szylkretowa, jednak ta ostatnia należy do rzadkości.

Barwa żółta jest jednolicie po całym ciele rozlana, królik tej barwy ma białą obwódkę koło oczu, zwaną okularami.

Barwa madagaskar jest ciemnożółta, po biodrach ciągną się paski szare, nos i uszy wyglądają jak gdyby były okopcone.

Dwubarwność sierści świadczy o nieczystości rasy. Niektórzy hodowcy twierdzą, że króliki tej rasy muszą być trzymane przez zimę w opalanych stajenkach. Jednakże to jest nieprawdą, gdyż cały rok 1906 i przez pół roku 1907 hodowałem trójkę żółtych baranów angielskich w bardzo złych warunkach, gdyż w szopie zbudowanej z desek. Króliki miały się tam bardzo dobrze i nawet w pierwszej połowie listopada miały młode. *Kaz. Adamski.*

NADESŁANE.

Tymi dniami znalazłam w „Słowie Polskiem“ nadzwyczaj interesujący artykuł o wywozie jaj z Galicyi. Pan Dr. Petyniak-Sanecki w krótkich słowach omawia w nim tak piekącą sprawę uregulowania wywozu jaj i opisuje kroki, poczynione w tym kierunku. Podstawa kredytowa zagwarantowana, chodzi dziś o stworzenie gniazd eksportowych. Mamy nadzieję, że praca ta przyniesie krajowi znaczne korzyści.

Ponieważ ale kwestya wywozu jaj obecnie stale jest omawianą, chciałabym zwrócić uwagę, że zachodnia część Galicyi, korzystając ze swego geograficznego położenia, mogłaby wyciągnąć znaczne korzyści w dostawie świeżych jaj do wielkich miast: Wrocławia, Berlina. Jaja te osiągają zawsze naturalnie znaczną cenę, a w trzech dniach powinno przecież być możliwem dostawić je do Berlina, jako tak zwane „Trinkeier“, zaopatrzone w stempel z datą. Myśl rzeczoną może się kto podejmie! *A. St.*

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., 1/2 str. 24 K., 1/4 str. 12 K., 1/8 str. 6 K., 1/16 str. 3 K Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienić w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie. ul. Lindego 4.